

Koniec sporu o PZU – rachunek przyśle skarbówka

Autor: Jan Iwanik

W roku 2010 zakończy się najprawdopodobniej pierwszy etap trwającej od dekady udręki prywatyzacyjnej PZU. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, choć w tym przypadku jest to ważne zastrzeżenie, to do końca roku PZU będzie już w ponad połowie prywatny. Niestety 45% grupy będzie nadal w rękach państwa. Dotychczasowa historia zaangażowania państwa w PZU wskazuje, że państwowa kontrola ma destrukcyjny wpływ na ubezpieczyciela i jest kosztowna dla Polaków.

Kalendarium dekady częściowej prywatyzacji PZU wygląda następująco:

1999 r. – Za rządów AWS konsorcjum Eureko + BIG Bank Gdański kupiło od państwa 30% udziałów w Grupie PZU za 3 mld złotych.

2001 r. – Odchodzący rząd AWS zobowiązał się sprzedać kolejne 21% udziałów do końca roku. W ten sposób Eureko przejęłoby kontrolę nad PZU. Pierwotnie sprzedaż planowana była przez giełdę, później ten plan się zmienił.

2002 r. – Wbrew umowie nowy rząd nie sprzedał dodatkowych akcji Eureko. Eureko skierowało sprawę do sądu arbitrażowego w Londynie.

2004 r. – Rząd i Eureko były bliskie zawarcia ugody, w której Eureko rezygnowało z dodatkowych 21% akcji i zadawała się 5%. PZU miało trafić na giełdę w 2005, a udział państwa w grupie miał spaść do 25%. Ten plan nie został jednak zrealizowany.

2005 r. – Eureko odkupiło od BIG Bank Gdański (Bank Milenium) 10% udziałów Grupy PZU za 2 mld złotych. Łącznie z akcjami nabytymi od pracowników PZU różnymi kanałami, w dużej mierze za pośrednictwem Manchester Securities Corporation, Eureko zabrało 33% minus jedną akcję PZU. Więcej nie dało się skupić bez zgody Komisji Nadzoru Finansowego.

W tym samym roku sąd arbitrażowy w Londynie uznał polski rząd winnym niezrealizowania prywatyzacji 21% udziałów PZU. Nie ustalono jednak odszkodowania, bo polski rząd zakwestionował skład zespołu sędziów natychmiast po ogłoszeniu nieprzychylnego dla siebie wyroku.

2006 r. – Akcjonariusze, łącznie z Eureko, otrzymali rekordową dywidendę w łącznej wysokości 1,3 mld złotych. Od tego momentu państwo systematycznie blokowało wypłatę dywidend przez kolejne trzy lata.

W tym samym roku powołano Sejmową Komisję Śledczą do Zbadania Prywatyzacji PZU. Komisja, posługując się narodowo socjalistyczną retoryką,

wyraziła żal, że zaprzepaszczono szansę stworzenia "silnego polskiego koncernu finansowego". Niezależnie od wielu szalonych opinii wyrażonych przez komisję, naświetliła ona też serię nieznanych dotąd nieprawidłowości w procesie prywatyzacji.

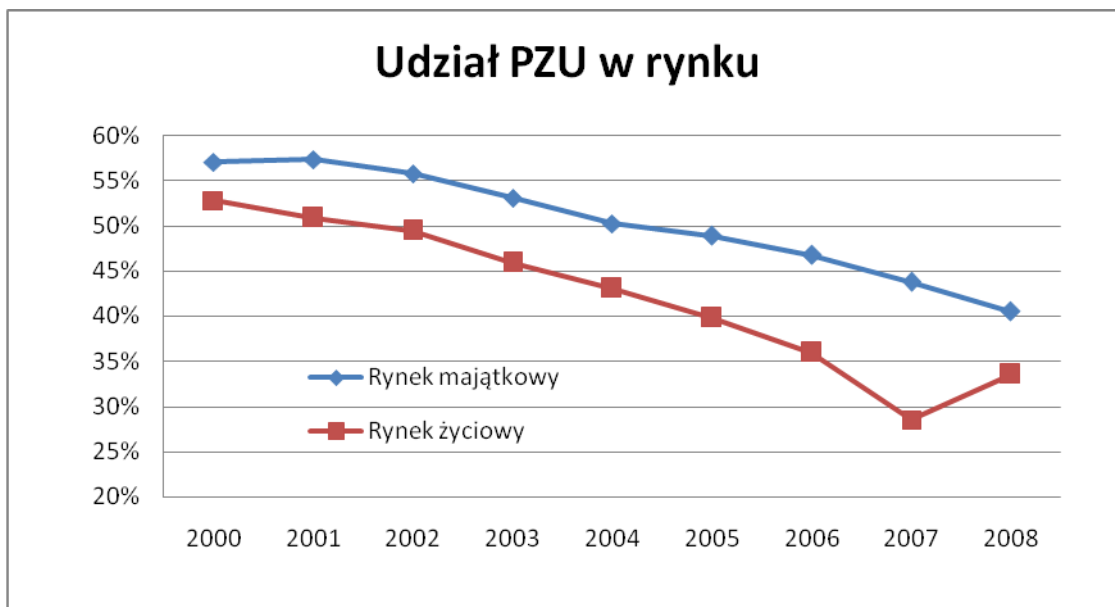
2007 r. – Polskie zarzuty o nieprawidłowości procesu arbitrażowego zostały ostatecznie odrzucone przez belgijski sąd zajmujący się ich rozpatrzeniem. Eureko zaczęło szacować wysokość odszkodowania, którego będzie się domagać za złamanie umowy prywatyzacyjnej.

W tym samym roku rząd PIS, już po przegranych przez siebie wyborach, uznał, że to Eureko złamało umowę prywatyzacyjną gdy, niezgodnie z jej postanowieniami, skierowało swoją skargę do trybunału zagranicznego a nie sądu polskiego (nieważne, że polski rząd przez lata uznawał legalność tej procedury, najpierw biorąc udział w sporze, a potem kwestionując bezstronność sędziów biorących udział w procedurze przed sądem belgijskim). Ze względu na to rzekome „złamanie” umowy prywatyzacyjnej przez Eureko, rząd umowę „wypowiedział”. W odpowiedzi Eureko uznało ten krok rządu za nieniosący żadnych konsekwencji prawnych.

2008 r. – Okazuje się, że Eureko planuje domagać się od rządu 36 mld złotych odszkodowania. Ta suma jest bardzo wysoka, ale nie jest w żaden sposób prawnie wiążąca. Reprezentuje ona stanowisko negocjacyjne Eureko.

2009 r. – Rząd podpisuje ugodę z Eureko. Eureko zadowolona się sumą 5 mld złotych odszkodowania, płatną częściowo teraz, a częściowo po debiucie giełdowym ustalonym na 2010 r.

Tę historię warto uzupełnić zestawieniem udziału PZU w rynku ubezpieczeń majątkowych i życiowych w ciągu ostatniej dekady (źródło: KNF). Udział w rynku nie jest koniecznie miernikiem wartości firmy, ale pozwala on ocenić, jak dynamicznie firma się rozwija w porównaniu do konkurencji. Jak widać, władze PZU były w ostatniej dekadzie zajęte czymś innym niż obroną pozycji rynkowej firmy.



Bilans dotychczasowej obecności państwa w PZU jest ujemny zarówno dla PZU jak i dla podatników. 10 lat temu państwo mogło zamienić strumień przyszłych dywidend na jednorazowy przychód z prywatyzacji całości PZU, jednak woleliśmy zatrzymać i dywidendę, i kontrolę.

To była zła decyzja, bo państwowy właściciel nie zadbał o rozwój spółki. Wysoka zyskowność PZU w ostatnich latach, w połączeniu z zachowawczą strategią rozwojową sugerują, że ostatnie lata PZU spędził na konsumowaniu swojego kapitału i reputacji. Dziś PZU jest mniejsze i słabsze niż 10 lat temu. Ponadto Polacy są winni firmie Eureko 5 mld złotych, czyli 300 złotych na każdego pracującego Polaka (rachunek dostarczy skarbowka). Taki jest dotychczasowy koszt kultywowania bezmyślnych ambicji o „silnym polskim koncernie finansowym”.

Wydaje się, że państwo planuje zachować 45% udziału w PZU na dłużej. W ten sposób, nawet po debiucie giełdowym PZU, będziemy dopiero w połowie procesu prywatyzacji. Niestety dopóki skarb państwa zachowuje udziały w spółce, możemy spodziewać się kolejnych strat.